

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 209

Świat pracy płaci nowy haracz

Częściowo zatrudnieni pozbawieni zasiłków Pracownicy umysłowi będą płacić wyższe składki do Z. U. P. U.

Na świat pracy padły, jak grom z jasnego nieba dwa ciosy.

Komisja administracyjna Funduszu Bezrobocia postanowiła ze względu na sytuację finansową w jakiej Fundusz ten się znajduje, nie występować w sierpniu do rządu z wnioskiem o kredyty na zasiłki dla częściowo zatrudnionych. W ten sposób robotnicy częściowo zatrudnieni zostali pozbawieni zasiłków.

Komisja twierdzi, że jest to uchwała tymczasowa, i w najbliższym czasie zwołane będzie wspólne posiedzenie komisji administracyjnej i budżetowej, która zajmie się możliwościami

oznaczenia tych zasiłków.

Równocześnie komisja zarządająca F. U. P. U-u zastanawiała się nad swoją sytuacją. Wedle prowizorycznych obliczeń deficyt w dziale ubezpieczeń na wypadek bezrobocia wyniesie 27 milj. zł. Rząd odmówił dopłaty ze skarbu państwa, jak również nie zgodził się na podwyższenie opłat, któreby obciążały pracodawców. Pożyczka z funduszu emerytal-

nego dłużej nie można, gdyż podważy to ten fundusz.

Upadł wniosek pracodawców o zmniejszenie świadczeń o 25 proc., natomiast przyjęto wniosek o podwyższenie składek do 2 proc., które opłacać będzie pracownik równocześnie na pobierających zasiłki nałożono podatek kryzysowy w wysokości 5 proc. Wyżej wymienione wnioski wymagają zatwierdzenia przez władzę nadzorcze.

Gorgułow skazany na karę śmierci

Morderca prosi o rozstrzelanie

Ostatni dzień procesu Gorgułowa rozpoczął się przesłuchaniem świadka Henneta, komisarza służby bezpieczeństwa. Hennet oświadczył, że nie można wątpić o tożsamości Gorgułowa, który zresztą nie należał do bolszewików. W Pradze Gorgułow uchodził za niezdolnego i nieinteligentnego lekarza.

W czasie zeznań świadków, Gorgułow gwałtownie protestował przeciwko stawianym zarzutom i starał się ciągle usprawiedliwić swój czyn, mówiąc w sposób nieopanowany i mało zrozumiały.

W dalszym ciągu procesu Gorgułowa zeznawała jego żona. Pani Gorgułow mówiła z ogromnym wzruszeniem, płacząc. Na jej widok Gorgułow zerwał się z miejsca z krzykiem: „Przebac mi, Anno!”

Pani Gorgułow oświadczyła, że jej mąż był w stosunku do niej zawsze bardzo łagodny. W pewnym momencie pani Gorgułow padła na kolana i ze złożonymi rękami błagała o litość nad oskarżonym i nad swoim dzieckiem.

Zabiera głos prokurator Donat Guigue.

— W Paryżu — powiada prokurator — znajdują się Rosjanie najrozmaitszych kategorii: spokojni, rozsądni, burzliwi, biali, czerwoni i nawet, jak się okazuje — zieloni. Mogłbym przedstawić Gorgułowa, jako bolszewika, nie ma jednak na to dostatecznych dowodów, pomimo, iż zeznania i tży kozaka Łazarjewa wydają mi się prawdziwe. Czy Gorgułow należał do białych, czerwonych, czy zielonych? Jest on raczej pokątnym lekarzem, fanatykiem o pretensjach literackich.

To wykołajeniec, bigamista i sadysta, który bezczęścił 14-letnie dziewczęta pod pozorem leczenia. To Rasputin emigracji rosyjskiej (wielkie poruszenie na sali). Królobójcy mają czystsze dusze, niż on. To olbrzym, który schudł obecnie, gdyż bestje marnieją w klatce. Czy to szaleniec? Nie! Być może fanatyk, lecz przede wszystkim — morderca!

Obronca Gorgułowa wskazywał w swej mowie na jego niepojętą czytelność. Podczas wywodów obrońcy — Gorgułow gestykulował i zachowywał się jak szaleniec, krzycząc nieustannie: „Zabijcie mnie!”

Po krótkich naradach przysięgli odpowiedzieli na oba postawione pytania: „Czy oskarżony jest winien zabójstwa prezydenta Doumiera” i „Czy jest poczytalny za swe czyny” twierdząco.

Sąd ogłosił wyrok śmierci.

Po ogłoszeniu wyroku śmierci Gorgułow wstał i powiedział, iż nie jest pozbawiony czci, był dobrym żołnierzem rosyjskim, walczył dla sprawy Francji i należał do rozstrzelać jak żołnierza na polu chwały. Wykonawcom wyroku odda honory wojskowe, lecz nie chce być ścięty przez kata.

Na zapytanie przewodniczącego, czy to jest wszystko, co ma do powiedzenia, Gorgułow odpowiada twierdząco, zaznaczając, iż zadowolony jest, że opuszcza ten świat.

Przewodniczący donośnym głosem zamyka proces następującymi słowami: „Gorgułow, pozostawia się oskarżonemu trzy dni dla wniesienia apelacji, po tym terminie odwołanie nie będzie przyjęte!”

Zandarmi wyprowadzają Gorgułowa.

Wyrok śmierci wydany został 10-ciu głosami przeciwko 2-m.

Ameryka radzi nad sytuacją Europy

WASZYNGTON, (PAT). — Wczoraj odbyła się konferencja, w której wzięli udział: Ho-

over, Stimson, Mellon i Mills. Na konferencji omawiana była sytuacja europejska. Mellon od mówił prasie wywiadu, oświad-

czył jedynie, że prawdopodobnie za parę tygodni uda się do Londynu.

Pilot wyleciał z samolotu

na wysokości 1000 metr.

PARYŻ, (PAT). — Wojskowy samolot Breguet XIX dokonywał lotu ćwiczebnego, nad portem lotniczym Le Bourget.

Obserwator, który dla lepszego zorientowania się podniósł się ze swego miejsca został nagle wyrzucony z samolotu na wyso-

kości 1000 metrów i poniósł śmierć. Jak wykazało śledztwo, obserwator zaniedbał przytrzymania do spadochronu.

Okropne zderzenie pociągu z lokomotywą

1 osoba zabita, 30 lżej i ciężiej rannych

BERLIN (PAT). — Na berlińskim przystanku kolejowym Gesundbrunnen wydarzyła się wczoraj po południu wielka katastrofa.

Strasundu pociąg osobowy zderzył się z manewrującą lokomotywą, przyczem parowóz i 5 wagonów wywróciło się.

Do tychczas stwierdzono, iż w katastrofie jedna osoba poniosła śmierć, a 30 odniosło lżejsze lub cięższe rany.

Akcje ratunkową prowadzi straż ogniowa, pogotowie ratunkowe i policja. Liczba ofiar jest przypuszczalnie większa.

Mianowicie wjeżdżający ze

Krawatem udusiła aktora-zboczeńca

Kobieta dokonała mordu na polach Marymontu

Przed kilku tygodniami, ścisłe dn. 23 czerwca na polach Marymontu, w pobliżu toru kolejowego znaleziono trupa mężczyzny, uduszonego pętlą jedwabnego krawatu. Przybyłe na miejsce władze policyjne śledcze ustaliły, że zamordowanym jest znany artysta sceny dowskich, 55-letni Abram Ichok Godfryd (Nowolipie 41).

ma lub trzema „kapłankami miłości”, spędzał noce i dni.

Ustalono, że G. był zboczeńcem i najwyższą rozkosz sprawiał mu, gdy dziewczyna dusiła go jakąś częścią swego garderoby, lub jedwabnym krawatem. Dzikie skłonności artysty znane były wśród prostytutek, które też nadały mu miano „Józef Duś”.

wana” przez kilku innych mężczyzn. Dalej oświadczyła, iż z Godfrydem udala się jej znajoma „Zośka Pomidor”.

Policja wszczęła dalsze dochodzenie i wreszcie „Zośka Pomidor” aresztowano. Właściwe nazwisko „Pomidora”, brzmienie Zofja Choroś. Obecnie liczy ona 40 lat i zamieszkuje się w chwilach wolnych od „zajęć”, sprzedawaniem obwarząnek.

Dodać należy, że Choroś pochodzi ze znanej rodziny bandyckiej. Bracia jej wstawili się przed laty licznymi, krwawymi napadami bandyckimi i w końcu zostali rozstrzelani.

Sprawdzona do urzędu śledczego Choroś przyznała się, że w czasie zabawy z Godfrydem udusiła go, a następnie zwłoki obrabowała.

Morderczyni aresztowano i osadzono w więzieniu.

Energicznie przeprowadzone śledztwo ujawniło po pewnym czasie, wręcz rewelacyjne szczegóły.

Jak stwierdzono Godfryd cierpiał na chorobę, która zmusiła go do nieustannej włóczęgi. Co pewien czas porzucał pracę i uciekał, by przepędzić tydzień lub dwa tygodnie wśród najgorszych szumowin.

Szczególnie chętnie szukał towarzystwa najbardziej wulgarnych prostytutek i wraz z dwie-

Departament pracy w Min. Przemysłu i Handlu

Jak slychać, zmiana nazwy ministerstwa pracy i opieki społecznej na „Ministerstwo Opieki Społecznej” przeprowadzona została w związku z powziętą już podobno pod naciskiem ster gospodarczych decyzją przeniesienia departamentu pracy do ministerstwa przemysłu i handlu.

Przeniesienie to nastąpić ma prawdopodobnie jesienią b. r.

Według tych samych informacji, nastąpić ma jednocześnie zmiana na stanowisku ministra przemysłu i handlu. Podobno ustąpienie min. Zarzyckiego jest kwestią przesądzoną, natomiast stanowisko ministra przemysłu i handlu objąć by obecny wiceminister opieki społecznej p. Kazimierz Rożnowski.

Tajemnicza banda

MARSYLJA (PAT) — Donoszą z Oranu, że żandarmerja miejscowa została wczoraj zaalarmowana wiadomością o szeregu napadów, dokonanych na samochodach przejeżdżających przez podmiejski las.

Według doraźnie zebranych danych, szajka nieznanymi bandytów arabskich zatrzymała pod groźbą rewolwerów kilka aut, których właściciele wykupywać się musieli od tortur i śmierci za pomocą znacznych sum, dochodzących do kilkunastu tysięcy franków.

Kara śmierci

zamiast 10 lat więzienia

POZNAŃ (PAT) — Wczoraj rano przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko Leonowi Hałasowi, oskarżonemu o zamordowanie swego szwagra, Józefa Jankowiaka.

Hałas został przed paru miesiącami skazany w sądzie okręgowym na 10 lat ciężkiego więzienia i apelował. Prokurator również apelował. Sąd apelacyjny, rozpatrzwszy sprawę, uchylił wyrok pierwszej instancji, skazując Hałasa na karę śmierci przez powieszenie.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja słabsza dla dewiz na Londyn. Dolar — 829 i trzy czwarte, rubel słoty — 471 i pół.

Pogrom w Centrali Funduszu Bezrobocia

Zredukowany pracownik pobił w ciągu trzech dni trzech urzędników Funduszu

Urzędnikowi Wilenskiej dyrekcji Funduszu Bezrobocia, p. Kazimierzowi Zielińskiemu wymówiono z początkiem wiosny posadę. Zrozpaczony chodził od jednego szefa dyrekcji do drugiego, wypytując, prosił o przywrócenie mu zajęcia i otrzymał wreszcie odpowiedź: „Nic nie poradzimy”.

Przyjechał więc do Warszawy i zgłosił się do centrali Funduszu Bezrobocia przy ul. Czerniakowskiej 231.

Zameldował się do gabinetu dyrektora, gdzie zastał inspektora Rawę - Grabowskiego.

— Dlaczego mnie pozbawiono chleba? — zapytał.

Gdy inspektor zaczął tłumaczyć Zielińskiemu, że nie jest w tych rzeczach kompetentny, Zieliński wpadł w szal i obraził słownie inspektora, wyrażając się z pogardą: „Pan nie jest godzien, aby mi podać rękę”.

Po pewnym czasie Zieliński złożył powtórnie wizytę w Centrali F. B. Tym razem stanął przed kierownikiem wydziału o sobowego, p. Trelle. Jego krzyki skierował do wskazywania mu drzwi. Wówczas Zieliński zamierzył się szpicrutą i kilka razy uderzył p. Trelle po twarzy.

Ledwie upłynęły dwa tygodnie Zieliński znów zawitał na Czerniakowską. I znowu urządził awanturę, okładając łaską po głowie kierownika Olszewskiego.

Ostatni wyczyn awanturnika miał miejsce dnia 18-go czerwca bieżącego roku.

Następnego dnia Zieliński otrzymał... umotywowanie zwolnienia z posady i... czteromiesięczne odszkodowanie.

Sprawą tą zainteresowały się władze prokuratorskie i za swoje awantury i pobicie urzędników

Centrali Funduszu Bezrobocia, Zieliński zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie okręgowym.

Sprawa została jednak odroczone na skutek niestawiennictwa dwóch świadków oskarżeni-

nia. W procesie karnym zostały wniesione powództwo cywilne ze strony pobitych p. Olszewskiego i sztukli binokle i p. Trellego, który musiał po awanturze opatrzyć się u lekarza.

Na niebie reklamy, na ziemi sąd

Na jesieni ubiegłego roku Aleksandra Fogelman i Teodor Bukowiecki złożyli skargę do prokuratora na studenta Stanisława Lepeckiego, który przywłaszczył sobie ich weksle na sumę 6 tysięcy złotych.

Okoliczności kradzieży były następujące. Lotnik Bukowiecki uzyskał pozwolenie, na wyświetlanie reklam na niebie przy pomocy kolorowych dymków. Miał pozwolenie ale brakowało mu pieniędzy, które wnieśli do interesu Fogelmana i Lepeckiego w wekslach na 12 tysięcy złotych. W trójce wspólnicy udali się do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową, gdzie do stali samolot i puścili pierwszą w Polsce reklamę na niebie.

W trakcie przygotowywania nowej imprezy reklamowej, wspólnicy pokłócili się i postanowiono spółkę rozwiązać. Lepecki wziął do siebie pozostały kapitał w wekslach na sumę 6

tysięcy zł., które utkwily w jego kieszeni.

Po dochodzeniu śledczym Lepecki został aresztowany i osadzony w więzieniu. Kilkakrotnie siał przed sądem okręgowym, lecz sprawa jego była za każdym razem odraczana z powodu niestawiennictwa poszkodowanych i oskarżycieli. Wczoraj również Fogelmanowa i Bukowiecki nie stawili się. Mimo to proces odbył się.

W wyniku rozprawy Lepecki skazany został na 8 miesięcy więzienia. Ponieważ przesiedział właśnie tyle czasu wprost ze sądu został wypuszczony na wolność. Dodać należy, że w czasie odsiadki w areszcie Lepecki otrzymał znaczny spadek po stryju. Spadku tego nie mógł odebrać zamknięty w murach więziennych. Wczoraj więc odzyskał wolność i zdołał być majątek.

Wstyd panno Jadziu!

Gimnastyka w otwartym oknie kosztuje 3 dni aresztu

Przed sądem grodzkim staje młodzianka biuralistka, Jadwiga H. Jest oskarżona przez Małgorzatę Radzką o obrazę moralności. Pani Małgorzata jest energiczną damą, a przedewszystkiem trzyma mocno w ręce swego potulnego małżonka, Andrzeja. I właśnie ów p. Andrzej co wieczór stał w oknie i oglądał, jak się

gimnastkuje sąsiadka z przeciwka!

Sąsiadka nie miała w oknie firanek, a uprawiała ćwiczenia gimnastyczne w stroju Ewy.

Pani Małgorzata nie mogąc poradzić sobie z małżonkiem, któremu takie widowisko ogromnie się podobało, złożyła wizytę Jadwidze.

— Moja pani, — powiedziała oburzona, — przecież to świństwo, tak się na ludzki pokaz bez obłonek wystawiać, jeżeli już pani chce takie bezcelestwa wyprawiać, to niech pani przynajmniej, okna zasłoni.

— Może mi w takim razie jejmość sory zafulduje — odcięła się p. Jadzia, — a zresztą „wolność Tomku w swoim domku”, to pani mąż jest świnią, że mnie podpatruje.

Pani Radzka po schodach zbiegła jak furja i wte pędy do posterunkowego. Niech spbie policjant popatrzy i na świadka w sprawie stanie. Na drugie piętro wchodzi się wygranolit i przy oknie czekał, aż panna Jadwiga rozpocznie.

Ale Jadzi się nie spieszyło — to książkę czyta, to pończochy ceruje, wreszcie suknie z siebie zrzuca i tylko w koszulce nuż wyprawiać skoki, przysiady, masaż...

Posterunkowy Adamczak dokładnie się wszystkiemu przyjrzał i panią Małgorzatę mityguje:

— Niech pani daruje, toć to koza, zaraz z tem do sądu latać, jak się komu podoba, można nie patrzeć.

— Nie koza ona, a świnią — upiera się Małgorzata, a mój chłop na takie sztuczki łasy... i skończyło się w sądzie.

Sąd orzekł, że pana Jadwiga stanowczo powinna się nieco krepować i żeby ją o tem przekonać, — sportsmenkę, wyznawczynię kultu nagości — na 3 dni aresztu skazał.



Wesoły Kącik

SPODNIE



— Skończyły się — westchnął pan Karol, oglądając pod światło swe jedyne, przeraźliwie wytarte spodnie.

— Moje też — jęknął pan Zygmunt badając również szlachetną część swej garderoby.

Obydwaj przyjaciele spędzali urlop na letnisku u starej ciotki Zygmunta od paru dni byli zakochani w dwóch pięknych i posażnych pannach i oto głupie spodnie stanęły im na drodze do szczęścia.

Bo jak w dziurawych spodniach można wzbudzić w kobiecie miłość?

Pieniądzy i kredytu obydwaj młodzieńcy od dłuższego czasu już nie mieli. Przez chwilę milczeli ponuro, gdy nagle Karol stuknął się w czoło.

— Mam!

— Spodnie? — ożywił się Zygmunt.

— Nie... myśl!

— Ii... tego zamiast portek nie włożysz.

— Od tygodnia — mówił Karol — pewna szpetna wdówka robi do mnie oko.

— Znasz ją tylko z widzenia i chcesz prosić o pożyczkę? Oszałaleś?!

— Prosić? — uśmiechnął się tajemniczo Karol. — Nie. Sama mi pożyczę. — A ty rób co ci powiem. O 5-mej będę u niej w ogrodzie. Ty wpadniesz i zrobisz mi awanturę...

Pan Zygmunt słuchał uważnie wskazówek przyjaciela. Twarz mu się rozchmurzyła.

Wdówka była szczęśliwa, że przystojny pan Karol odważył się wreszcie na zawarcie z nią znajomości. Siedziała rozpromieniona na ławce w towarzystwie młodzieńca i prowadziła z nim ożywioną rozmowę.

W pewnej chwili pan Karol, spojrzawszy na zegarek, poczem ujął czule swą towarzyszkę za rękę.

— Muszę pani coś powiedzieć — zaczął — coś wyznać... Ale nie mam odwagi.

— Niech pan mówi — zaruściła się po same uszy wdówka.

— Kiedyś panią przed paru tygodniami ujrzałem po raz pierwszy, odrązu w mem...

— Nie! Nie śmiem powiedzieć... — Niechże pan mówi! Ciekawość mnie spala!

— Ja... ja... ja...

Nagle z za krzaków ukazał się Zygmunt.

— Nareszcie znalazłem pana! — wrzasnął.

— Dziś miał mi pan zwrócić 50 złotych.

— Ach to pan! — zrobił zmieszana minę Karol. — Mam dla pana w domu pieniądze! Ale może pan przyjdzie później. Teraz nie mogę odejść. Muszę coś ważnego tej pani powiedzieć.

— Muszę dobrać teraz — wrza-

Program obchodu „Święta Morza”

Jak już donosiliśmy, dn. 31 b. m. odbędzie się w Gdyni wielka manifestacja narodowa, która ma dowieść naszych nieodłącznych praw do wybrzeża oraz naszej niezłomnej woli wiecznego trwania nad Bałtykiem. „Święta Morza” będzie godną odpowiedzią tym wszystkim, którzy pragną uszczuplić pradawną ziemie pomorską słońce związaną z Macierzą.

Program uroczystości przewiduje: godzina 11 rano uroczyste nabożeństwo, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odprawione na moście Wilsonowskim przez ks. biskupa Okoniewskiego, godz. 12 przemówienia: prezesa Oddz. Łąki Morskiej i Kolonjalnej w Gdyni, dyr. I. Rummla, min. E. Kwiatkowskiego oraz prezesa Zarządu Głównego Ligi gen. G. Orlicz - Dreszera, godz. 12.25 przedstawiciele Pomorza złożą hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, godz. 2-ga Pan Prezydent przyjmie defiladę oddziałów i organizacji, godz. 4-a zwiedzanie okrętów wojennych i wycieczka po morzu, godz. 5-a na Stadionie Radiowym wystawione będzie widowisko publiczne, na całość którego złożą się: „Opowieść Bałtycka” oraz pieśni i tańce ludowe.

Również w ramach „Święta Morza” odbędzie się dn. 2 sierpnia o godz. 4-ej min. 40 poświęcenie morskiego schroniska turystycznego.

Katastrofy motocyklowe

Właściwie komu powinno zależeć, aby zbyt wcześnie nie znaleźć się w grobie? — Chyba tobie motocyklisto najwięcej! A ty, przedź i przedź wypuszczasz maszynę... — Widzę nieraz, jak piękną dziewczynę unosisz na chybkim motorze. Myśl: Mój Boże, pocóż ta eskapada, pocóż ta brawura?... Widzę jak czarna chmura śmierci, wisł nad temi głowami... — Czy czasami nie jest to zbyt czarna odwaga? A więc uwaga panowie sportsmeni! W sposobach waszej jazdy niechaj coś się zmieni. Servus.

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 i 13.35 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Orkiestra Grzegorza Diniću. 15.30 Koncert solistów. 17.00 Muzyka lekka. 18.00 „O miłości w małżeństwie w dawnych czasach” — wygl. dr. Józef Skoczek (Tr. ze Lwowa). 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 19.45 „Przeгляд rolniczej prasy zagranicznej (Tr. z Wilna). 20.00 Koncert symfoniczny. 20.40 Feljeton muzyczny. 20.55 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

snął Zygmunt. — Nic mnie nie obchodzi!

Karol wstał i skłonił się wdówce.

— Niestety, pani! Muszę odejść.

— Nie puszczę pana — zaprotestowała wdówka. — Póki się nie dowiem, co mi pan miał wyznać... A tą drobnostką ja za pana narazie wyłożę.

Pobiegła do mieszkania i po chwili wręczyła Zygmuntovi 50 złotych.

— No niech pan mówi — przy sunęła się czule do Karola, kiedy zostali sami.

— Nie mogę — westchnął Karol. — Ten natętny wierzyciel wytrącił mnie z równowagi. Przyjdę jutro.

Nazajutrz wieczorem pan Karol otrzymał od wdówki listek. „Czekam z niecierpliwością. Kiedy pan przyjdzie?”

Przez tego samego gońca wdówka otrzymała odpowiedź: „Nie przyjdę. Mam już spodnie.”

Długo oglądała kartkę ze wszystkich stron, przeczytała kilkanaście razy i nic a nic nie mogła zrozumieć.

Napoleon Sądek.

Pod sąd opinii

rodziny czytelników „Ostatnich Wiadomości”

Jak przewidzieliśmy, tak się stało. Po dwóch głosach oskarżycielskich, nadszedł głos obrończy, wypowiadający poglądy, wręcz odmienne od dwóch poprzednich. Podajemy te, nadsyłane nam głosy w nadziei, że poprzednio wyrażonej, że ze starcia się opinii przeciwnych tryśnie źródło prawdy, najszlachetniejszy drogowskaz, dla naszych „Przyjaciół”. Ten głos obrończy (choć też w swoim rodzaju... oskarżycielski, ale w innym kierunku) dociera do nas aż z Grodna. Mieszkaniec tego pięknego grodu kresowego p. Fr. Kom-ko pisze nam:

„Kochani Przyjaciele. Pozwalam sobie ja na skrócenie kilku uwag i rad. Otóż, według prawa i kodeksów, a także przestarzałych poglądów, jesteśmy wyjęci z pod prawa, już choćby ze względu na szóstę i dziesiątą przykazanie. Ślub, którym jesteśmy związani, odebrał nam prawo rozporządzania samym sobą. Taką jest opinia ogółu. Ale to tylko teoria. W praktyce życiowej jest inaczej. Rozumiem to wszakże tylko ci, co przeżyli lub przeżywają tragedię życia. Tak, tragedię, bo uważam, że rozterka duchowa to zbyt słabe określenie. To tragedia w całym tego słowa znaczeniu. Ogół, a przynajmniej znaczna jego większość jest zdania, że powinniśmy się poświęcać, cierpieć i zaprzeczyć się wszystkim (sto ci wymierzy jeden policzek, podstawi mu drugi...). Twierdzą nam, że nie mamy prawa do szczęścia osobistego, do miłości i kochania. Mamy być samotni i tulać się, jak najpobliżej zbrodniarzem. Nie mamy jakoby prawa zbliżania się do innego napotkanego, rozbić życiowego, (bo, zaraz wytkną nam „nie-moralność”), choćby to wpływało dodatnio na wychowanie i opiekę nad naszymi dziećmi. Zostaliśmy wykreśleni z pod-

wszelkich praw ludzkich, nie zważając na wszystkie przeżywane cierpienia, katusze i meki moralne. Sam tego doświadczyłem. Gdy ludzie się dowiedzą, że z sobą nie żyje, natchną się plotki i komentarze: „Ha, to pewno z niego numer... gagatek” i t. p. Nawet ludzie zdrowo myślący poddają się tej sugestji i oskarżają Boga ducha winnego człowieka. Gdyby zaś jaka kobieta spróbowała stanąć u boku takiego obmawianego mężczyzny, choćby była najuczciwszą, najidealniejszą o doprawdy ikliwej pięknej duszy — ogół natychmiast ją zbruka, zmiesza z błotem i nie nazwya inaczej, jak „kochanka”, „ładacznicą”, lub nawet jeszcze gorzej. Natomiast żona ślubna, choćby najgorsza jedza, najpodejlej męża traktująca, jest jednak przez prawo i kościół chroniona i ogół, z nią się liczy. Dlatego też niewiasty, które przyniosłyby dużo ulgi i pociechy jednemu z ciężkich jego chwilach, obawiają się właśnie bezlitosnego pregięza niema-drej opinii. Póki u nas ustawodawstwo nie ureguje tej tak drażliwej bolączki, nietylko my jedni, lecz setki tysięcy do nas podobnych będzie wyjętych z pod prawa i, jak trędowaci — wyrzniętymi społeczeństwa, nie mogącymi nawet marzyć o własnym szczęściu. Są więcjacia z tej sytuacji, a mianowicie: wylamać się z pod tego pregięza opinii, kochać i być kochanym, wbrew wszystkim zakusom ludzi krótkowzrocznych, brać od życia, co tylko można, idąc za głosem serca i sumienia, walcząc z przeciwnościami w dalszym ciągu, pogroźkami byłej żony się nie przejmować, zameldować o nich władzom, dziecko za wszelką cenę zatrzymać przy sobie. Jeżeli tak, postąpić, kochani „Przyjaciele”, wyjdziecie z tej walki zwycięsko.”

Dalszy ciąg „Sądu”, przynoszącego głosy ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej, jak długa i szeroka — zamieścimy niebawem.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Senne widzenie dr. Marskiego trwało dalej. Zdało mu się, że widzi Krystynę w celi więziennej

Krystyna zapytała:

— Co to? Czego panowie chcą ode mnie?

— Złożone przez panią podanie o ulaskawienie zostało odrzucone.

— Ach, tak... Więc mam się szykować na śmierć?..

— Tak.

— Odwagi, dziecko moje — rzekł ksiądz.

Spojrzała na niego spokojnie i zapytała:

— Czy ja wyglądam na tchórze, księżę dobrodziej? Nieraz już spowiadałam się księdzu. Ksiądz wie, lepiej, niż ktokolwiek, że jestem niewinna. Można kłamać ludziom, ale nigdy — Bogu. Zbyt wysoko cenię sakrament i dobrodziejstwa spowiedzi, aby je mogła skalać choć najmniejszym kłamstwem.

Westchnęła głęboko, poczem szepnęła głuchym głosem, który wywarł na wszystkich wstrząsające wrażenie:

— Śmierć moja będzie wielką zbrodnią. Jej sprawców będą do grobowej deski dręczyły straszliwe wyrzuty sumienia. Ale wybaczam im wszystko, bo nie wiedzą, co czynią. Poniosą okrutną karę wyrzutów sumienia. Będę błagała Boga, aby im ulżył ich cierpienia. Przebaczając jest tak pięknie...

Wszyscy obecni usunęli się na chwilę, aby dać możliwość Krystynie zamienienia stroju więziennego na przyniesione jej własne suknie. Gdy skończyła, weszli ponownie.

Zbliżyli się do niej dozorca. Związano Krystynie ręce na plecach. Spętano nogi o tyle tylko, aby mogła spokojnie kroczyć naprzód.

Ponieważ Krystyna miała długie włosy, kat kazał je ścinać. Odchyłono kołnierz płaszcza... obnażono kark...

Kilkoma cięciami nożyc ścięto pukle jej włosów.

Jako ostatnią prośbę, wymieniła, aby te własne jej włosy pozbierano i oddano jej córkom na pamiątkę...

Przez cały ten czas ksiądz, klęcząc, odmawiał modlitwy.

Wreszcie przygotowania były skończone.

Postanowiono ruszyć w drogę.

Krystyna wstała...

Ktoś wspominał, że skazancy często proszą przed kaźnią o wódkę, aby nieco się odurzyć przed tą straszliwą chwilą.

Krystyna odmówiła, oświadczając:

— Dziękuję. Póki żyłam nie brałam wódki do ust, nie wezmę więc i przed śmiercią. Chcę umrzeć tak trzeźwo, jak żyłam, pomimo, że mnie niecierpiętno wiano, jako pijaczkę...

Drzwi celi otworzyły się.

Smutna procesja mijala ciemne kurytarze, więzienne.

Przez zakratowane okna już się zakradał blade światło.

Łudził się dzień... A jedno życie miało właśnie zasnąć na wieki...

Skończył się kurytarz, który wydawał się tym razem Krystynie nieskończenie długi.

Otworzono drzwi na podwórzu więziennym.

Ukazała się oczom obecnych — szubienica... której ramię wydawało się w cieniu szarego świtu ogromnych, olbrzymich rozmiarów. Na niej zwiisał przygotowany stryk.

Krystyna spojrzała spokojnie na to okrutne narzędzie śmierci.

Nie opuściła wzroku...

Ksiądz szedł przed nią tyłem, chcąc oszczędzić jej widoku, mrozącego krew w żyłach.

Poprosiła, aby się nie męczył. Powiedziała:

— Chcę wszystko widzieć. Nie mam czego się akrywać. Umieram niewinnie. Jak męczennica.

Słychać było lekki szmer poruszenia wśród zgromadzonych sędziów i więźniaków.

Czy to litość dla tej nieszczęśliwej, która nagle w obliczu śmierci odzyskała w całej pełni swoją dawną mroźność?

A może podziw, że umie tak się maskować nawet w ostatniej chwili? Może nawet gniew z tego powodu?

Podprowadzono Krystynę pod szubienicę...

Marski widział to przez sen najzupełniej wyraźnie. Jak gdyby był przy tem...

Postawiono skazaną na stołek...

Kat zarzucił jej pętlę na szyję. Pomocnik kata szybko wyjął jej stołek z pod nóg...

I gdy wyrzał z za chmur pierwszy słaby promyk słońca — już było po wszystkim...

Marski nic więcej nie widział, nic więcej nie słyszał...

Obudził się ze strasliwym krzykiem śmiertelnego przerażenia...

Zerwał się, zataczając i chwytając się na nogach. Błędnie oczami spoglądał dookoła, jak obłąkany i wołał z calych sił:

— Ratunku!.. Ratunku!.. Pomocy!..

Nie wiedząc, co robi, pomknął przed siebie naoslep, potykając się i przewracając po drodze...

W poszarpanym ubraniu, zadrapany i zakrwawiony, zabłocony i poplamiony, dowlókt się do szosy...

I tam dopiero znów padł zemdlony...

Przez godzinę nie dawał znaku życia...

Zoddali słychać było turkot zbliżającego się powozu...

Gdy dojechano do miejsca, gdzie w poprzek szosy leżał Marski, konie stanęły i nie chciały ruszyć ani kroku dalej...

Stangret w liberji hr. Terleckiego zsiadł z kozła i spojrzał, kto to tam leży.

Po chwili różni się głos z powozu:

— Co się tam stało, Janie?

— Nic, proszę jasnie hrabiego, tylko konie się spłoszyły, bo tu ktoś leży w poprzek drogi. Jakis pijanica pewno...

— A to ciemny naród, że się tak upija! — rzekł hr. Terlecki.

Lecz w tej samej chwili stangret, który nachylił się nad leżącym, nagle zawołał:

— O rany!.. Proszę jasnie hrabiego!..

— Co tam znów?

— To doktor Marski!

— Oszalałeś?

— Niech jasnie hrabia sam spojrzeć raczy... To doktor!

Hr. Terlecki zeskoczył z powozu, spojrzał i aż krzyknął:

— Chryste Panie!..

Prędko zbadał go i przekonał się, że doktor jeszcze oddycha, więc żyje. Było dużo zadrapań i zadrążeń, ale żadnej poważnej rany.

Razem ze stangretem położyli Marskiego w powozie i pomknęli szybko ku Terlicom.

Marski nie odzyskiwał przytomności.

W Terlicach Marskiego położono do łózka i posłano po doktora Artyckiego, który zamieszkał w domu zmarłego Renickiego i przejął po nim pacjentów.

Dopiero z rana Marski odzyskał przytomność.

Usiłował coś powiedzieć, ale przez dłuższą chwilę nie był w stanie wybełkotać ani jednego zrozumiałego słowa.

Wreszcie udało mu się wyszeptać:

— Co się stało? Niczego sobie nie przypominam...

Terlecki objaśnił mu, że znalazł go leżącego w poprzek szosy...

Stopniowo Marski odzyskiwał pamięć.

I nagle pobladł śmiertelnie... W oczach zamigotały mu błędne błyski...

Wybełkotał:

— Kaźń? Kaźń? Już się odbyła, prawda? Dziś o świcie? Już po wszystkim?

Hrabia zapytał go delikatnie:

— Czy pan ma na myśli... Krystynę Łazarską?

— Tak... Już po wszystkim, co?... Powieszona?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderstwo przy ul. Sniadeckich

Jak stwierdziłem, morderca nie próbował nawet otworzyć kasy, zadowolił się tylko otworzeniem szuflad.

Nie wykluczone było, że miało tu miejsce morderstwo na tle miłosnym i zabójca dla wprowadzenia władz w błąd symulował napad rabunkowy. Przypuszczenia moje potwierdziła jeszcze ekspertyza doktora, który stwierdził, że zamordowana przed śmiercią przeżyła noc miłosną.

Morderstwo wykryte zostało przez posługaczkę, która mając klucz od kuchennego wejścia, przyszła, jak zwykle o godzinie ósmej rano do pracy.

Po opieczętowaniu mieszkania do czasu przybycia prokuratora i sędziego śledczego udałem się do urzędu śledczego, gdzie w międzyczasie sprowadzono po-

slugaczkę i dozorcę domu, jedynych na razie świadków.

Do czasu przybycia męża zamordowanej nie mogliśmy nawet stwierdzić, co zostało zrabowane, faktem było tylko ściągnięcie z palca nieboszczki pierścienka, gdyż na palcu widoczne były zadrażnienia i ślady pierścienka.

Pierwszego kazalem sprowadzić do siebie dozorcę domu. Po spisaniu personalji rozpocząłem badanie.

— Co mi możecie powiedzieć o dokonaniem w waszej kamienicy morderstwa?

— A cóż ja panie naczelniku mogę powiedzieć. Od dwunastu lat już jestem w tym domu dozorcą i jeszcze nawet kradzieży nie było przez ten cały czas, a tu takie nieszczęście!

— Czy państwo L. dawno mieszkają w tej kamienicy?

— Już będzie piąty rok. Zaczęliśmy się tylko porwali, to się do nas wprowadzili i od tego czasu mieszkają.

— Więc to mrode małżeństwo.

A dzieci nie mają?

— Skąd by tam dzieci — odpowiedział dozorca, usmiechając się. On mógł by być ojcem, a nawet może i dziadkiem nieboszczki.

— Ah tak, więc był o tyle starszy od niej.

— Z pewnością o trzydzieści pięć lat, a może i więcej.

— Powiedźcie mi teraz, czy w czasie nieobecności pana L. dużo gości do pani przychodziło?

— To grzech jest o nieboszczkach źle mówić, ale niech jej tam ziemia lekka będzie. — Jak pan wyjeżdżał, a zdarzało się to bardzo często, nieraz, to go całymi tygodniami nie było w Warszawie, to nieboszczka urządziła w domu taką zabawę. że aż wstyd było przed innymi lokatorami. Po całych nocach grali na gramofonie i tańcowali.

— To dziwne, że nikt z lokatorów nie uprzedził męża o tem, co się dzieje w czasie jego nieobecności.

— Powiedzieć prawdę, to była bardzo dobra paniusia i wszyscy ją lubili. Mówili nawet, dobrze tak staremu, zachciało mu się młodej żony, to niech ma za swoje, nawet litowali się nad nią, że wiecznie jest sama i nie było nic dziwnego, że bawiła się z młodymi.

— Czy pani L. ubiegłej nocy późno wróciła do domu i czy przyszła sama?

— Pewnikiem wcale nie wychodziła, bo ja od szóstej wieczór siedzę w bramie i napewno bym ją zauważył, a bramy jej nie otwierałem. Widziałem tylko, jak koło godziny ósmej przyszła do niej ta znajoma, co ciągle przychodziła, ale jeszcze przed zamknięciem bramy wyszła.

— Czy prócz tej pani nie zauważyliście nikogo z obcych, wchodzących do waszego domu, a co najważniejsze, czy nie wypuszczaliście nad ranem kogoś obcego?

Dozorca myślał przez jakiś czas, wreszcie odpowiedział:

— W nocy nikogo nie wypuszczaliśmy, to wiem z pewnością i nie przypominam sobie, żeby ktoś z obcych wchodził do kamienicy, chyba, że wszedł, kiedy

na chwilę poszedłem za potrzebą, lub do mieszkania.

— O której otwieracie rano bramę? — zapytałem jeszcze.

— Przed szóstą, a nawet i wcześniej.

Na tem zakończyłem badanie dozorca. Widoczne było, że morderstwo zostało z góry uplanowane i morderca był bardzo ostrożny. Prawdopodobnie wszedł do bramy w czasie nieobecności dozorca, a po dokonaniu morderstwa pozostał w mieszkaniu swej ofiary do czasu otwarcia bramy.

Wezwałem do gabinetu posługaczkę. Była to już starsza kobieta, oczy miała zapuchnięte od płaczu.

— Moja biedna pani — rozpoczęła, zanosząc się płaczem. Zeby tego lajdaka ziemia pochłonięta, żeby zginął marnie.

Z ledwością udało mi się ją uspokoić.

— Od was bardzo dużo zależy moja kobieto, żeby złapać mordercę i żeby ponieść zasłużoną karę, ale musicie się uspokoić i odpowiadać dokładnie na wszystkie moje pytania. Przedewszystkiem opowiedzcie mi, jak to było dzisiaj rano.

Dalszy ciąg nastąpi.

LIPIEC

29

Piątek

Dziś: Marty
Jutro: LutniWsch. s. g. 3 m. 53
Zach. s. g. 0 m. 34

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie 0 g b rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Obchód „Święta Morza”
w Grodnie**

W związku z przypadającym „Świętem Morza” w dniu 31-VII rb. odbędzie się uroczysty capstrzyk w sobotę dnia 30-VII rb. o godzinie 20-ej.

Niewątpliwie całe społeczeństwo grodzieńskie tłumnym udziałem w obchodzie święta i dekoracją domów flagami narodowymi przyczyni się do uświetnienia uroczystości.

Nowe pociągi

29 lipca od Wilna do Gdyni przez Warszawę będzie w biegu dodatkowy pociąg osobowy składający się z wagonów II i III klasy według rozkładu:

Z Wilna odjazd 29 lipca o godz. 12.00; Grodno przyjazd 14.20, odjazd 14.28; Białystok przyjazd 15.46, odjazd 15.56; Łapy przyjazd 16.24, odjazd 16.25 i dalej do Gdyni.

Pozatem z Warszawy do Gdyni kursować będą nowe pociągi. Skład pociągów na tej linii ma być zwiększony.

Dźwiękowiec Polonia

Pocztowa 4

Mary Pickford

i Douglas Fairbanks

w porywającej komedji pt.

POSKROMIENIE**ZŁOŚNICY**

wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

Dziś premiera!

Pociąg

samobójców

wstęp 60 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

Jja Ruskaja i Macista

w filmie p.t.

Współcześni

JUDYTA I HOLOFERNES

wstęp 40 gr.

Seans. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Obchód 18-ej rocznicy wymarszu 1-ej kadrowej—w Grodnie**

Tegoroczny obchód 18-tyj rocznicy wymarszu 1-ej kompanji kadrowej, zapowiada się niezwykle uroczysto. Z inicjatywy Związku Legionistów, powołany komitet opracował już program obchodu.

Wobec tego, że 6 sierpnia, jako dzień wymarszu kadrowki przypada na sobotę, inicjatorzy rozłożyli uroczystości na dwa dni.

I tak w dniu 6-VIII uroczystość obchodu rozpocznie o godzinie 19.30 capstrzyk orkiestr

wojskowych i strzeleckiej po mieście. — O godz. 20.30 uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim, poprzedzone prelekcją p. Terlikowskiego.

Na program wybrano znakomitą 3-aktową komedję Fijałkowskiego „Wierna Kochanka” w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego. W antrakcie przygrywać będzie orkiestra symfoniczna 76 p. p.

Dnia 7-VIII: o godzinie 10-ej uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym wreszcie

od godziny 14-ej wielka zabawa legionowa w forticznym lesie Łososińskim, urozmaicona wielo nader ciekawymi atrakcjami, do godziny 17 specjalnie dla dzieci i starszych, następnie do rana dla dorosłych.

Takie oto niespodzianki przeplądają: chór cygański, wróżki, krakowiaki, tańce pod gołębniem na specjalnie wybudowanej podłodze. To wszystko do godziny 19-ej bo o tej właśnie godzinie rozpocznie się Rewja Teatru Żołnierskiego, w wykonaniu całego zespołu pod takim mniej więcej „pseudonimem”

...Gdyś w naszym jest kole, rzucić smutki precz i bóle, hej z nami wraz z żywota trosk się śmieję!

Lecz i na tem nie koniec. Oprócz wszystkich powyżej wymienionych cudactw, będą przecież ognie sztuczne, strzelnica, konfetti, pocztą francuską, no i co najważniejsze, bufet obficie zaopatrzony, po cenach kryzysowych. Dwie orkiestry.

Na wypadek deszczu, komitet przygotował specjalne namioty dla wszystkich.

Dojazd autobusami.
Cena wstępu 50 gr. dla dzieci połowę.**Związek Legionistów
do bratnich Organizacji**

Związek Legionistów Oddział w Grodnie zawiadamia wszystkie bratnie Organizacje, chętne do wzięcia udziału w uroczystościach obchodu 18 rocznicy wymarszu Kadrowki, aby do dnia 3 sierpnia r.b. zechciały za pośrednictwem swych przedstawicieli porozumieć się z sekretarzem Związku Leg. (Jagiellońska 12) w kwestji ustalenia wspólnego udziału w uroczystościach.

**Sprzedż kamieni
do zapalniczek**

Z dniem 1 sierpnia sprzedaż kamieni do zapalniczek przejmie monopol zapalczy. Jednocześnie nastąpi zwyzka cen tego artykułu z 18 na 50 zł. za tysiąc sztuk.

ZE SPORTU.**Najbliższe mecze
piłkarskie**

W sobotę 30 bm. w Białymstoku grodzieńska „Makabi”, rozegra mecz z „Jagiellonią” o mistrzostwo klasy A.

W tym dniu „Makabi” (Białystok) gra w Grodnie z „Krafitem” o mistrzostwo klasy A.

**Młoda robotnica fabryki tytoniowej
w 3 tygodnie po ślubie popełniła samobójstwo**

W dniu wczorajszym między godziną 11 a 12 w południe 26 letnia Dwosza Aleksandrowicz w mieszkaniu swem przy ul. Artyleryjskiej 12 popełniła samobójstwo przez powieszenie się na ręczniku.

Denatka pracowała w fabryce tytoniowej w charakterze robotnicy. Przed trzema tygodniami odbył się jej ślub z Aleksandrowiczem.

Po paru dniach po ślubie podupała bardzo na zdrowiu.

Wówczas lekarz rzekomo stwierdził, że stan jej zdrowia nie pozwalał na małżeństwo. Otrzymała wówczas urlop, który spędziła na letniku w Łososnie.

W dniu wczorajszym urlop się kończył, przyjechała więc do Grodna.

Jeszcze o godz. 11-ej mąż jej wyszedł na miasto, gdy nibawem powrócił zastał już tylko zwłoki swej żony, wiszące na ręczniku.

**Ruch personalny w Urzędzie Skarb.
w związku z rozszerzeniem egzekucji**

Jak już podawaliśmy z dniem 1 sierpnia Urząd Skarbowy przejmuje egzekucję od Magistratu i Kasy Chorych.

W związku z tem powstała nowa organizacja egzekucji i zostali mianowani nowi urzędnicy.

Na czele stoi kierownik egzekucji—p. Stan. Nowacki. Ponieważ m. Grodno zostało podzielone na 4 referaty, powstał nowy urząd referentów egzekucyjnych pp.: Januszko Władysław, Szlegier Aleksy, Sypek Jan, Cydzik Witold.

Organ egzekucyjny stanowi 14 sekwestratorów, z których 7 jest dawnych pp.: Malinowski (ostatnio awansował na IX st.

służb.), Kucharski, Birko, Dzitko, Kozłowski, Łapiński i Bobrow oraz 7 nowoprzyjętych pp.: Balcewicz Ludwik, Kreczko Władysław, Piasecki Anatol (sekwestrator magistracki), Rozmus August, Młynczyk Eugeniusz i Kościelny Adam. Wszyscy w X st. służb.

W Urzędzie na powiat Grodno kierownikiem egzekucji został mianowany p. assesor Abramowicz Leon, zaś dotychczasowy p. Czujko Jan na własną prośbę zostaje przeniesiony do Izby Skarbowej w Białymstoku.

Egzekucja dzieli się na 3 referaty, wykonywana przy pomocy 9 sekwestratorów.

**Ważne zmiany w egzekucji
podatków i opłat**

Nowa ustawa o egzekucji wprowadza szereg ważnych zmian w tej dziedzinie. Charakterystyczną innowacją jest to, że władza skarbową nie może dokonać zajęcia bez pisemnego upomnienia płatnika. Gdy zachodzi potrzeba sekwestracji może dokonać osobistej rewizji np. w portfelu.

Władzom skarbowym przysługują prawo karania w wypadkach np. odmowy wyjaśnień, do 500 zł. grzywny.

W niektórych wypadkach wyjawienia stanu majątku władza może zażądać w drodze przysięgi w Sądach.

Zabezpieczenie ściągnięcia należności może nastąpić naprzód t. j. przed dokonaniem wymia-

ru podatku lub przed terminem płatności.

Przeprowadzanie licytacji może być oddane osobom postronnym, jak również przedmioty zajęte mogą być oddawane w komis osobom pryw. nawet dłużnikowi, lub sprzedawane z wolnej ręki.

Przy zbiegu egzekucji skarbowej z sądową, egzekucję przekazuje się komornikom.

Ponieważ Urząd Skarbowy będzie egzekwował należności Magistratu i Kasy Ch., wobec tego będą otwarte w kasie skarbowej rachunki bieżące tych instytucji. Przekazywanie sum urzędem na powiecie odbywać się będzie przy pomocy przekazów P. K. O.

Kino - Dźwiękowe pocz. seans. 6,15, 8,15 i 10,20.

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

wstęp od 45 gr.

BEBE DANIELS w świetnej komedji pt.

Córka Zorzy

ośniewa wdziękiem i temperamentem

**Mieszczuchy kradną
wieśniakom z pola**

Mieszkańcy wsi naogół trzymają się wiernie tradycji i nigdy sąsiadowi swemu z pola nie kradną snopów, pamiętni widocznie krwawych samosądów w takich wypadkach.

To też, gdy Kazikiewiczowi Stan. z Kielbasina (3 klm. pod Grodnem) skradziono z pola 80 snopów pszenicy i 0 — żyta, meldując o kradzieży policji wyraził podejrzenie względem mieszkańca Grodna, Gromadzkiego Winc.

Dochodzenie policji wyjaśni kto skradł — mieszczuch, czy wieśniak?

**Żłodzieje dostali się
na ul. Bożniczą**

W ciągu onegdajszej nocy nieznanymi sprawcy okradli mieszkańców ul. Bożniczej Śliwińskiego Stanisława—garderobę wartości 150 zł. i Kaletę Feliksa — budzik, wart. 10 zł.

Garderoba i sukienki

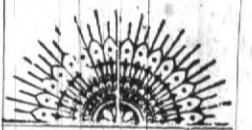
Goldrej Indzie z ul. Mickiewicza nieznanymi sprawcy skradli bieliznę, wartości 40 zł.

Z mieszkania Surowiec Michaliny (Orzeszkowej 29), jak donosi policji Raude Stan. bez stałego miejsca zamieszkania, skradł garderobę i sukienki, wartości 150 zł.

Z Teatru Miejskiego

W piątek dn. 29 b.m. po raz ostatni „Bank Nemo”.

W sobotę 30 i niedzielę 31 bm. wesola farsa przepelniona humorem „Hiszpańska Mucha” sztuki te są ostatnimi przedstawieniami obecnego sezonu.

Ostatni dzień

słynny ze swych przepowiedni

ASTROLOG

Antoni Wasilewski

który z dłoni i twarzy oraz z planet dokładnie odczytuje przeszłość i przyszłość każdego, a za przepowiednie gwarantuje, udziela porady w różnych sprawach życiowych.

Ceny od 1 złotego

Adres: Grodno, Hotel Europejski Dominikańska 24. przyjęcia od g. 10 r. do 8 w.

WYTWÓRNA OBUWIApod „Złotym Butem”
I. OSTROŃSKIEGO

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.

polecą najwykwintniejsze obuwie
GOTOWE, OBSTALUNKI i REPERACJE
Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne.
Ceny przystępne.**Kupujcie wyroby krajowe!**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Orzeszkowa 13, Grodno

Rok 1934, numer 15-18

CENA PRENUMERATY: miesiąc znie z odnośnieniem do domu i samodzielną zł. 3,- przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-tych słów) 40 gr. za tytułem (układ 10-tych słów) 20 gr. Drobna 18 groszy za wiersz. Dla ogłoszeń o charakterze reklamowym + 20 słów i więcej. Za tytułem (układ 10-tych słów) 20 gr. Drobna 18 groszy za wiersz.

Redaktor - Władysław Piotr Redko.

Druk Olski i R. w Grodnie Rynek-Swiętego 6.